

# Oświadczenie złożone przez senatora Grzegorza Wojciechowskiego na 44. posiedzeniu Senatu w dniu 20 listopada 2009 r.

Oświadczenie skierowane do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego

Szanowny Panie Ministrze!

Program „Owoce w szkole” ma przeciwdziałać otyłości dzieci i zapobiegać chorobom powodowanym nieodpowiednią dietą, co jest zjawiskiem coraz powszechniejszym we współczesnej Europie, w tym niestety także w Polsce. Taki program przygotowała Komisja Europejska. Budżet polskiego programu opiewa w pierwszym roku realizacji aż na 12,3 milionów euro. Wydawało się więc, że minister rolnictwa dostaje do ręki instrument, który z jednej strony będzie wpływał na prawidłowe kształtowanie nawyków żywieniowych dzieci, a w konsekwencji i ich rodziców, a z drugiej strony będzie powodował zwiększone zapotrzebowanie na owoce i warzywa, co powinno służyć polskiemu rolnictwu, program bowiem obejmuje owoce i warzywa takie jak: jabłka, gruszki, truskawki, marchew, ogórki, rzodkiewki, paprykę słodką, a także soki owocowe, warzywno i owocowo-warzywno.

Niestety, jak wynika z dostępnych informacji, realizacja programu przebiega fatalnie. W tym semestrze została nim objęta jedynie co czwarta szkoła, która zgłosiła się do programu (zgłosiło się ich 9,5 tysiąca, a udziałem w programie objętych jest 2,5 tysiąca), i tylko 300 tysięcy dzieci, a więc zaledwie co siódme dziecko z tych, które powinny być nim objęte.

Panie Ministrze, co się takiego dzieje, że nie jesteście w stanie wydać 12 milionów euro na sensowny unijny program, który, jak widać, cieszy się ogromnym zainteresowaniem? Czy nie jest tak, że dostawcom postawiono zbyt duże wymagania, chcąc płacić za dostawy owoców symbolicznie i z ogromnym opóźnieniem?

Warzywa i owoce, co jest oczywiste, muszą być umyte, a niektóre, jak marchewka, ogórek, papryka, pokrojone w słupki i odpowiednio opakowane. Dostawy do szkół muszą odbywać się cztery razy w tygodniu, a warzywa i owoce muszą spełniać wszystkie normy sanitarne odpowiedniego przygotowania i dostarczania produktów spożywczych. Za takie wymagania trzeba zapłacić, a Agencja Rynku Rolnego zaproponowała niewiele ponad 1 zł za jedną porcję, co powoduje wręcz nieopłacalność tego przedsięwzięcia. Druga sprawa. Dostawcom zaproponowano terminy płatności, które mają niewiele wspólnego z regułami gospodarki rynkowej. Otóż dostawcy dostarczają warzywa i owoce przez cały semestr, a więc przez pięć miesięcy, i dopiero potem mogą wystąpić z wnioskiem o refinansowanie do ARR, zaś agencja ma kolejne trzy miesiące na dokonanie płatności. A więc za dostawę w pierwszym miesiącu semestru pieniądze wpływają dopiero po ośmiu miesiącach. Niestety, takie zasady tylko zniechęcają do przystępowania do tego programu.

Czy realizując program w takim trybie, jesteśmy w stanie osiągnąć jego oczekiwane cele? Mam tu na myśli zarówno kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych, jak i zapewnienie dodatkowych rynków zbytu polskiemu rolnikowi. Na jakich szacunkach ARR oparła swoją ofertę cenową, wynoszącą 1 zł za porcję?

Wydawało się, że po pierwszych miesiącach realizacji tego programu, w związku z widocznymi gołym okiem mankamentami, zresztą powszechnie zgłaszanymi przez potencjalnych dostawców, urzędnicy skłonni będą do dokonania zmian, które w drugim semestrze pozwolą realizować ten program z większym rozmachem. Niestety, jest jeszcze gorzej, bo tylko zaostrozono zasady. Wnioski związane z dostawami do szkół w drugim semestrze trzeba składać do 16 listopada, a warunki dostaw nie uległy zmianie ani na jotę. Tak więc i w drugim semestrze program będzie realizowany tylko w odniesieniu do 16% dzieci, które miały być nim objęte.

Podobne problemy w realizacji napotkał program „Szkłanka mleka”. Jego budżet został radykalnie zmniejszony, w wyniku czego dzieci będą mogły cieszyć się szklanką mleka w szkole tylko przez trzy dni w tygodniu i przez osiem miesięcy, a nie przez cały rok szkolny. Co więcej, coraz więcej mleczarni biorących dotychczas udział w programie jest zniechęconych faktem przedłużania się terminów płatności za produkty dostarczane do szkół. Kolejnym ciosem dla funkcjonowania programu będzie prawdopodobnie zmniejszenie dopłat do produktów o połowę, mówi się też o prawdopodobieństwie rezygnacji z dofinansowania. Jak wynika z informacji resortu rolnictwa, w roku szkolnym 2009/2010 program „Szkłanka mleka” może nie być realizowany, jeśli ARR nie zgromadzi na ten cel wystarczającej ilości środków finansowych.

Panie Ministrze! Dlaczego rozważa się rezygnację z realizacji programów, na które w znacznej większości otrzymujemy dofinansowanie z UE? Wielokrotnie mówiło się o tym, że polskie społeczeństwo nie nauczyło się jeszcze korzystać z funduszy UE. Jednak, jak pokazuje realizacja programów „Owoce w szkole” i „Szkłanka mleka”, taki zły przykład idzie z samej góry, tj. od rządu, który sam nie wykorzy-

stuje przyznanych środków. Czy Pan Minister nie dostrzega potrzeby wprowadzenia takich zmian, by programy te były realizowane bardziej efektywnie i by ich zasięg był szerszy? Przecież są to programy długofalowe i ich rzeczywiste efekty będą widoczne dopiero za kilka lat, gdy objęte tymi programami dzieci zaczną postępować w swoim dorosłym życiu zgodnie z nabytymi nawykami i zwyczajami. A to oznacza zarówno korzyści dla społeczeństwa – zmniejszenie ryzyko chorób cywilizacyjnych – jak i poprawę sytuacji w rolnictwie, bowiem większe zapotrzebowanie na owoce, warzywa i mleko na rynku krajowym jest równoznaczne z większą opłacalnością produkcji dla rolników zajmujących się uprawą owoców i warzyw oraz produkcją mleka. Czy zdaniem Pana Ministra takimi działaniami nie pokazujemy tylko, po raz kolejny zresztą, jak potrafimy marnować stworzone nam szanse?

Z poważaniem  
Grzegorz Wojciechowski